

Alma Mathijsen, Marita Mathijsen

Nie przestrasz się, mamo

Przekład Jerzy Koch

(współpraca Bartłomiej Serek, Anna Szulc, Alicja Szwak, Weronika Woźniak)

3 marca 2019 roku

Kochana Mamo,

wysłałam ci coś, czego jeszcze o mnie nie wiesz. Nie przestrasz się, Mamo.

Buziakiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiii

Twoja Córka

Chcę być chłopcem

nie kobietą

a już na pewno nie dziewczyną

powinni mnie byli nazwać Ruben

tak byłoby o wiele lepiej niż Alma

bo to zbyt delikatne imię

Ruben ma dużego fiuta, a ego jeszcze większe

chcę gładzić mojego fiuta cały boży dzień

chcę pochłaniać spaghetti talerz za talerzem i przechwalać się tym w szkole sportowej

chcę pracować miernie, ale rzecz jasna puszyć się jak paw

chcę głowy dziewcząt nadziewać na mojego kutasa, tak długo, aż będą wymiotować

chcę ignorować wszystko, co mnie nie dotyczy

chcę mówić, że to na mnie mają patrzeć

chcę jeść jajka i nosić skórzany pasek Gucciego

chcę w lokalu zamawiać jedzenie dla dziewczyny i żeby wtedy chichotała

chcę walić w knajpie pięścią w stół i rycząc ze śmiechu wykrzykiwać, że kobiety to nieudani
mężczyźni

każdą dziewczynę, która mnie wyśmieje, zabiję

chcę winić kobiety za polowanie na czarownice i całe to skamlenie o #MeToo

chcę chować kokainę pod napletek, chcę, żeby kobiety drętwiały, nie wiedząc dlaczego

chcę sięgać alkohol jak po broń i umywać ręce

chcę, żeby mi raz po raz wybaczano i żeby miał w „De Telegraaf” swój felieton, by
usprawiedliwiać tam moje zachowanie

chcę błogosławionych dłoni, zaklinających, że wszystko, co robiłem, było dobre
chcę móc powiedzieć, że kobiety nie muszą odgrywać komedii
chcę gwałcić dziewczyny i żeby mi to uchodziło płazem
chcę chwycić je za włosy, gdyby na czworakach próbowały uciekać
i nie będą krzyczeć, ponieważ ja wiem bardzo dobrze, że właśnie tego pragnęły
chcę mieć obsesję na własnym punkcie
i właściwie, jeśli mam być całkiem szczerą
Ja chcę być mężczyzną, to znaczy kobietą bez strachu
żebym nigdy nie musiała się bać w nocy
żebym nigdy nie ścisnęła kluczy między kłykciami
żebym nigdy nie skanowała wzrokiem całego otoczenia
i dlaczego ten mężczyzna tam stoi
i dlaczego ze wzrokiem utkwionym we mnie
tam w mroku i tak tuż przy ścianie
chcę zawsze wyjść cało
móc krzyczeć
móc się wyłamać
lecz nie jestem w stanie
bo to ciało urodziło się kalekie
chciałabym być chłopcem.

4 marca 2019 roku

Kochana Córeczko,

Wiersz jest piękny, ale osłupiałam. Więc naprawdę tak sądzisz? Zawsze myślałam, że jesteś zadowolona ze swojego ciała. Nazywasz je kalekim – tylko dlatego, że nie ma tej męskiej rzeczy? Tymczasem jako kobieta obdarzona jesteś czymś więcej niż kutasem. Masz macicę i piersi, nie masz brody czy owłosienia, masz talię, a to przecież coś wyjątkowego. Ja sama z większą przyjemnością patrzę na ładną dziewczynę niż na ładnego chłopca.

Właściwie piszesz o kruchości kobiety. A przecież to tkwi bardziej w głowie niż sugerujesz w swoim wierszu. Statystycznie rzecz biorąc, to młodzi mężczyźni mają większą szansę na zetknięcie się z przemocą niż młode kobiety; to wyniki badania Centralnego Biura Statystycznego z 2017 roku. Przyznaję, że koszmarniej jest paść ofiarą przemocy seksualnej jako kobieta, niż jako mężczyzna dostać kilka ciosów w pijackiej bijatyce. Kiedy jeszcze mieszkałaś ze mną, nieustannie uświadamiałam sobie, że wszędzie czai się zagrożenie. Nie tylko to, o którym mówisz w swoim wierszu, także zagrożenia w ruchu drogowym, nękanie w szkole, kuszenie alkoholem i narkotykami przez rówieśników. Zapisalam Cię na lekcje nauki jazdy i wsadziłam na kurs samoobrony. Nauczyłam Cię, żebyś nigdy nie zadawała się z nieznajomymi i wchodziła do najbliższego sklepu, gdy zagaduje Cię ktoś obcy. Do piętnastego roku życia odbierałam Cię, jeżeli musiałaś wracać wieczorem lub w nocy z daleka. Aż w końcu uświadomiłam sobie, że może sama jestem narażona bardziej niż Ty. Umawialiśmy się wtedy, że ktoś zawsze będzie ci towarzyszył w drodze do domu. I że dasz mi znać zanim skądś wyjdiesz, żebyśmy wiedziały, o której mogę się spodziewać ciebie w domu.

Czy kruchość, którą w swoim wierszu przypisujesz kobietom, nadal tak bardzo jest aktualna w naszych czasach? Kiedy myślę o wieku dziewiętnastym, to przecież wtedy rzeczy miały się zgoła inaczej. Ludzie czasem pytają mnie, czy chciałabym żyć w dziewiętnastym stuleciu. Wtedy odpowiadam: nie jako kobieta i nie w niższych klasach społecznych. Życie mężczyzny z wyższych sfer było całkiem przyjemne. Kobieta była wtedy stworzeniem prawdziwie godnym pożałowania. W młodości zależna od ojca, po zamążpójściu posłuszna małżonkowi. Nie mogła głosować, a po ślubie jej majątek przechodził na rzecz męża. Nie mogła wykonywać prawie żadnego zawodu, nie mogła chodzić do gimnazjum, nie mówiąc już o uniwersytecie. Jeżeli pochodziła z wyższych klas, jej losem było rodzenie dzieci, haftowanie i czytanie. Jeżeli pochodziła z niższych klas, także musiała rodzić dzieci, a do tego zarabiać pieniądze pracując w fabryce, w domu lub na roli, zawsze będąc poddaną jakiemuś męskiemu

szefowi. Spośród dzieci, które urodziła, ponad połowa umierała już w kołysce. Nie, nie chciałabym być kobietą w dziewiętnastym wieku. Czy tym samym chciałabym być udającym ważniaka kabotynem, którego szkicujesz jako swój ideał – nie, zdecydowanie nie. Rodzisz się tylko raz jako ona lub on i nosisz to ze sobą całe życie. Pomijając kilka wyjątków, zawsze należysz do tej lub tamtej grupy. A gdybyś mogła zdecydować jeszcze przed swoim urodzeniem, to w której grupie chciałabyś być? Wyobraź sobie też, że urodziłabyś się w roku 1900, 1800, albo zerowym, a może nawet wśród starożytnych Egipcjan. Co wybrałabyś wtedy?

Całusy,

Mama

6 marca 2019 roku

Kochana Mamo,

No cóż, nie zgadzam się niemal ze wszystkim, co napisałaś. Jeszcze o tym przychodzeniu na świat jako on lub ona! Nie każda kobieta ma srom, nie każdy mężczyzna ma penisa. Poza tym jest dużo osób, które w ogóle nie utożsamiają się ani z mężczyznami, ani z kobietami. A gender nie powinien być określany przez genitalia, z jakimi człowiek się rodzi. Nie jest sprawiedliwie nazywać to wyjątkiem, żaden człowiek nie jest wyjątkiem albo lepiej: każdy człowiek jest wyjątkiem. Simone de Beauvoir już w 1948 roku powiedziała, że: „Kobieta nie rodzi się kobietą, lecz się nią staje.” I właśnie to chcę przekazać moim wierszem. Używam słowa „kalekie”, nie mając na myśli akurat własnego ciała. Mam na myśli obraz kobiety, jakiemu musimy odpowiadać i jaki jest dla mnie niemożliwy do osiągnięcia. Chcę z tym skończyć, chcę się cieszyć takimi samymi przywilejami, jakie przysługują mężczyźnie już od stuleci.

No tak, żyjemy tylko raz w świecie, w którym dominują dwa rodzaje płciowości. Zakłada się, że wszyscy spełnią to oczekiwanie. Jest to nam wpajane od urodzenia. Wtedy, kiedy zakładałaś mi sukienkę zamiast spodni. Kiedy dostawałam lalki Barbie w różowych opakowaniach zamiast różnych G.I. Joe. Kiedy nie mogłam grać w piłkę z chłopakami, tylko musiałam bawić się z dziewczynkami w Beverly Hills (no i zawsze musiałam być Claire, nigdy nie mogłam być Donna czy Kelly).

Mówisz, że wolisz patrzeć na dziewczynę niż na chłopaka. To zupełnie jakbyś mówiła: dziewczyna jest po to, żeby na nią patrzeć. I że musi mieć wcięcie w talii (jakby dziewczyna nie była dziewczyną, jeżeli nie ma wcięcia w talii). I dokładasz do tego jeszcze brak owłosienia na całym ciele. No to już kompletnie rozminęłyśmy! Wszystkim dziewczynom rosną włosy, niezależnie od tego czy je usuwają czy nie. Chłopak najwyraźniej nie musi sprostać twojemu ideałowi piękna.

Muszę przyznać, że dorastanie przy tobie było czasami naprawdę ciężkie. Najpierw byłam za chuda, potem nie wolno mi było utyc jak moim ciotkom. A czy analizowałabyś tak uważnie moje ciało, gdybym urodziła się z penisem? No, właśnie, także z tego powodu chciałam być chłopcem. Twierdzisz, że młodzi mężczyźni są w większym stopniu narażeni, że będą ofiarą przemocy niż młode kobiety. W książce Abrama de Swaana *Tegen de vrouwen* (‘Przeciw kobietom’) znalazłam porażający cytat Valerie Hudson: „Dobrze wiedzieć, że więcej istnień zginęło wskutek przemocy wobec kobiet, np. przez selektywną aborcję ze względu na płeć, dzieciobójstwo dziewczynek, samobójstwa, możliwe do uniknięcia zgony w połogu i

wskutek innych związanych z płcią przyczyn niż podczas wszystkich wojen, także domowych, w dwudziestym wieku.” Chodzi o to, co się uwzględnia. Jeżeli dołączyłybyśmy do tego przemoc domową, wszystkie gwałty w małżeństwach, których przez lata nie zaliczano do gwałtów, to myślę, że statystyki powiedziałyby nam zupełnie coś innego. No i czy mogłabyś skończyć z tą manierą i nie używać takich sformułowań, jak że coś „tkwi bardziej w głowie”?

Buziakiiiiiiiiii,

Twoja Córka

8 marca 2019 roku

Kochana Córko,

Nie wiem, czy możemy rozdzielić płęć kulturową, gender, od płci biologicznej, z którą się rodzimy. Oczywiście zdarzają się wyjątki, ale przecież jesteśmy albo dziewczynką, albo chłopcem. Wychowanie precyzuje, w jakim stopniu powiążemy to ze stereotypowymi rolami. Nie muszę chyba wymieniać wrodzonych różnic pomiędzy kobietą a mężczyzną? I dodawać, że to wcale nie jest takie nedorzeczne, że mają one wpływ na psychikę? Dzisiaj trudno wystąpić publicznie z czymś takim, że mężczyźni są mniej wrażliwi niż kobiety albo że kobiety potrafią lepiej współpracować od mężczyzn, jednak nauka wyraźnie stwierdziła występowanie różnic. Różnice między kobiecym a męskim mózgiem badano w setkach medycznych badań. Mężczyźni mają większe ciało migdałowate, które między innymi reguluje poziom agresji. Kobiety mają lepszą pamięć długoterminową, mężczyźni z kolei pamięć krótkoterminową, aczkolwiek badania nad mózgiem co rusz sobie przeczą. Jeśli chodzi o różnice fizyczne, to naukowcy są zgodni: różnice występują nie tylko w narządach płciowych, ale również w procencie tkanki tłuszczowej i mięśni oraz w wadze serca (kobiece waży 210 gramów, męskie 300). Wybacz, to wszystko wiedza z Internetu.

Oczywiście, jeśli wziąć pod uwagę pozycję, którą przez wieki przypisywano kobietom, nie jest to aż tak interesujące. W rzeczywistości miała ona o wiele mniej wspólnego z różnicami fizycznymi niż z uległością, której od kobiet wymagano.

Buziaki od Mamy

P.S. W tamtych sukienkach wyglądałaś przeuroczo! A swoją pierwszą lalkę Barbie dostałaś nie ode mnie czy taty, ale od gosposi.

12 marca 2019 r.

Kochana Mamo,

O Boże, to poszło w złą stronę. Wygląda na to, że przeradza się to w jakiś pojedynek. Za bardzo przypomina mi to okres mojego dojrzewania. Przez to staję się buntownicza i za wszelką cenę chcę mieć rację po swojej stronie, co teraz akurat nie pomaga w uzyskaniu nowej perspektywy. Oczywiście, mózgi kobiet i mężczyzn różnią się – nawet, jeśli są to drobne różnice – ale to nic nie mówi o jednostkach. Osobnicze różnice są zawsze większe niż drobne powszechne różnice między mężczyzną a kobietą w ujęciu grupowym. Nie istnieje coś takiego, jak męski czy kobiecy mózg.

A przy tym wszystkim, nie czytasz ze zrozumieniem; napisałam, że żaden człowiek nie jest wyjątkiem, a widzę, że znów używasz tego słowa. Irytujące! Postrzegaj mój bunt jako życzenie, bo chciałabym, by za dwadzieścia lat płeć biologiczna została odseparowana od płci społeczno-kulturowej. Żeby każdy sam mógł wybrać i żeby nie miało to znaczenia, czy urodził się z penisem, sromem czy czymś innym. Męskość i kobiecość będą zawsze istniały, ale odklejone od płci. Przynajmniej mam taką nadzieję. Teraz wiesz, co mam na myśli? A może wydają ci się kosmitką?

Może będę mogła wytłumaczyć ci to na przykładzie moich lekcji tańca vogue. Raz w tygodniu chodzę na vogueing. To rodzaj tańca wywodzący się ze środowisk młodzieży LGBT odrzuconej przez swoje rodziny; powstał w latach 60-tych w Harlemie. Tu, w Holandii, vogue zyskuje w ostatnich latach na popularności. Na lekcjach vogue femme eksponowane są kobiece kształty, uczymy się pokazywać biodra, wyginać plecy oraz podkreślać biust i pośladki. Co wcale nie oznacza, by taniec ten był tylko dla kobiet. Zwykle w środy wieczorem na zajęciach jest tyle samo kobiet, co mężczyzn. Przedstawiciele obu płci przyklękają na lewej nodze i figlarnie kręcą biodrami. Mężczyźni potrafią być równie kobiecy, jak płeć żeńska; i na odwrót.

Dojrzałam z zupełnie inną wizją świata niż ty. Należę do pierwszego pokolenia, które dorastało bez wrośniętych ról płciowych. Ty strasznie ciężko pracowałaś i często byłaś poza domem. A nawet kiedy byłaś w domu, pracowałaś na górze w gabinecie. Ojciec dużo czasu spędzał w domu. Dziś nazwałabyś go *tatą na pełen etat*. Oczywiście, wieczorami grywał w orkiestrze na skrzypcach, ale w ciągu dnia był w domu i odbierał mnie ze szkoły. Dorastałam z pracującą matką i ojcem, który dla nas gotował. Twoja mama opiekowała się dziewięciorgiem dzieci, podczas gdy twój tata zarabiał na rodzinę. Byłaś wyemancypowaną matką, ale nie wychodziło ci to do końca, tak myślę, bo ubierałaś mnie dziewczęco, wysyłałaś mnie na lekcje

baletu, stałaś przy moim łóżku, gdy byłam chora – przecież to staromodna rola. Ale jednocześnie dawałaś inny przykład, który mi wciąż przyświeca.

Dziś rano przeczytałam w „Gardianie” artykuł o kobietach, które zrezygnowały z rodzenia dzieci, aby wymusić jakieś działania w związku z kryzysem klimatycznym. Ponad 140 kobiet w Anglii zjednoczyło się i umówiło, że nie będą rodzić dzieci, dopóki politycy nie podejmą konkretnych kroków w walce z kryzysem klimatycznym.

Buziakiiiiiiiiiiii

Córka

P.S. Haha, teraz się dopiero porobiło. Czyli lalkę Barbie dostałam od Rie. Co nieco pamiętam, zwłaszcza to, że byłam bardzo szczęśliwa, gdy ją dostałam. Ostatnio słuchałam podcastu, w którym Kena i Barbie przedstawiono jako modele niebinarnych ról. W końcu nie można było rozpoznać u nich żadnej wyraźnej płci, gdy zajrzało się pod ich ubrania. To ekscytująca myśl.

Kochana Córuchno,

Jeszcze nic nie czytałam na temat strajku reprodukcyjnego. Od razu przyszła mi na myśl *Lizystrata*, grecka sztuka Arystofanesa wystawiona w 411 roku p.n.e. Opowiada o kobietach, które mają już dość prowadzonej od lat wojny między Atenami i Spartą oraz tego, że mężczyźni wciąż nie potrafią zawrzeć pokoju. Pod przywództwem Lizystraty kobiety ateńskie decydują się na strajk seksualny. Poprzysięgają, że przestaną uprawiać seks ze swoimi mężami, dopóki ci nie zakończą wojny. Zanim zaczną strajk, robią się na bóstwa i ubierają się w zwiewne stroje, żeby jeszcze bardziej podniecić mężów. Zastęp kobiet zajmuje Akropol, gdzie znajduje się skarbiec – w ten sposób mężczyźni nie mają już dostępu do pieniędzy, które chcą wydać na walkę. Mężczyźni są coraz bardziej napaleni. Z erekcjami przychodzą na negocjacje, kobiety są jednak nieprzejednane. Niektóre z nich mają ochotę na swoich mężczyzn – Grecy dobrze wiedzieli, że kobiety tak samo mają przyjemność z seksu. W pewnym momencie okazuje się, że kobiety w Sparcie również rozpoczęły strajk, ponieważ tamtejsi żołnierze także zaczynają chodzić z wzwodem. Strajk urasta do międzynarodowego spisku kobiet. To znak, że trzeba zawrzeć pokój. Zaspokojenie obu płci następuje niezwłocznie.

No więc Arystofanes napisał farsę, ale pogłębioną. Zdaje się, że chciał podkreślić, iż kobiety mają władzę poprzez seks i same z siebie posiadają mądrość. Przestały uprawiać seks, czego naturalną konsekwencją był brak porodów. To, co zrobiły ateńskie kobiety, mogło mieć fatalne konsekwencje dla prowadzenia wojny, bo do tego potrzebne jest coraz to nowe męskie mięso armatnie.

Te strajkujące kobiety w Anglii mogą ewentualnie uprawiać seks, jeśli używają spirali lub pigułek. Czy ich mężowie lub przyjaciele byliby pod wrażeniem strajku reprodukcyjnego? Zwykle chęć posiadania dzieci wychodzi od kobiety – czy też może sądzisz, że przemawia przeze mnie sposób myślenia starego pokolenia?

Z politycznego punktu widzenia, masowa i świadoma kontrola urodzeń ma wielki wpływ. Chociaż pytanie brzmi: czy należy sięgać po kontrolę urodzeń jako sposób wywierania nacisku na zmianę polityki klimatycznej? Ułatwiasz zadanie politykom: świetna akcja, bo urodzi się mniej dzieci niż się spodziewano, a to znaczy tyle to a tyle metrów sześciennych odpadów mniej. Pomyśl o dawniejszej polityce jednego dziecka w Chinach. Choć są też kraje o niskim współczynniku urodzeń, które stymulują wzrost urodzeń. I są też tacy politycy, którzy

chcą, żeby konkretne grupy społeczne miały więcej dzieci. Spójrz na przykład na Niemcy w czasach nazistowskich.

To w niemal oczywisty sposób prowadzi mnie do tematu wynalezienia pigułki. Uważam, że było to tak samo ważne jak wynalazek druku. Razem z siostrami spytałam kiedyś mamę, czy nie jest zazdrosna, że my tak łatwo możemy zdecydować, czy chcemy zajść w ciążę czy nie. Mama milczała przez chwilę, po czym powiedziała: „Kogo z waszej dziewiątki nie chciałybyście mieć?” To była mądra odpowiedź, która pasowała do jej na wskroś katolickiej moralności, ale mi nawet przez myśl nie przeszło, bym miała urodzić dziewięciorko. Pamiętam też, że moja mama opowiedziała mi raz, w jaki sposób ją uświadomiono: otóż w ogóle nie. Dzień przed ślubem przyszedł do niej ksiądz i powiedział jej, że może odmówić seksu mężowi tylko w trzech przypadkach: kiedy będzie pijany, chory i jeszcze z jakiegoś trzeciego powodu, którego już nie pamiętam. Przypuszczam, że wtedy, gdyby ją zdradził. Domyślam się też, że były i takie dni, kiedy katolikom w ogóle nie wolno było uprawiać seksu. Może w czasie postu i może w dniu, w którym nie jedli mięsa, a więc w piątek. Wtedy musieli się „powstrzymać od spożywania mięsa”. Samo słowo „powstrzymać się” mówi prawdopodobnie już wystarczająco dużo. Muszę kiedyś dopytać jakiegoś starego księdza, sama naprawdę nie wiem, a w dawnych modlitewnikach mojej mamy nie ma takich informacji.

Tak czy inaczej, u Arystofanesa kobiety rzucają na szalę swoją kobiecość, aby przywołać do porządku żądnych wojny mężczyzn. Angielskie kobiety biorące udział w strajku reprodukcyjnym rzucają na szalę wszystko, na co je stać w walce o klimat, którego tak bardzo potrzebować będzie następne pokolenie. Najwyraźniej wychodzą z założenia, że to mężczyźni nie zwracają wystarczającej uwagi na skutki globalnego ocieplenia. Obie grupy używają kobiecego ciała, aby skorygować zachowanie mężczyzn – a dzielą je ponad 24 stulecia, choć jedno to fikcja, a drugie rzeczywistość. Czy można to porównać do seksu jako nagrody w indywidualnych przypadkach?

Wybacz, gołąbeczku, wiem, że wolałabyś nie rozmawiać z swoją mamą o seksie, ale sama zaczęłaś.

Buziaki,

Mama

Kochana Mamo,

Nagle strajk reprodukcyjny budzi mój sprzeciw. A może mężczyźni też powinni brać w nim udział, tak sądzę. Koniec końców potrzeba tak samo mężczyzny, jak i kobiety, żeby zrobić dziecko. Dlatego zszokowało mnie twoje stwierdzenie, że życzenie posiadania dzieci wychodzi głównie od kobiety. I owszem, przemawia przez ciebie sposób „myślenia starego pokolenia”, jak sama to nazwałaś.

Równość kobiet i mężczyzn należy rozumieć całościowo, a więc także, gdy chodzi o pragnienie, dzieci, jak i samo ich posiadanie. Jeśli, jak twierdzisz, kobieta ma w tej sprawie więcej do powiedzenia, to ztraca się równowaga.

Szczerze mówiąc, cała ta sztuka wydaje mi się głupia. Wybacz, że czasami odzywam się jak jakaś nastolatka. Zauważam, że buntuję się, kiedy muszę ci się przeciwstawić. Chętnie powracam do moich dawnych taktyk, kiedy miałam trzynaście lat. Wtedy najchętniej chciałam zniknąć, nie rozmawiać, pochłonąć w pojedynkę całą paczkę Doritos Cool American, leżąc na kanapie i oglądając Heartbreak High. Po prostu wtedy najbardziej chciałam, abys się na wolnym ogniu ugotowała w tej swojej racji.

Niestety to już niemożliwe, mam 34 lata i powinnam wiedzieć lepiej, więc będę musiała ci odpowiedzieć. (Może powinniśmy zaangażować w to terapeutę?)

Sztuka Arystofanesa zakłada niepohamowaną żądzę mężczyzny. Zupełnie, jak gdyby tylko kobiety kontrolowały swoje libido i mogły podejmować racjonalne wybory w tej kwestii. Mogą tego nawet użyć do osiągnięcia celu: zakończenia wojny. I choć ich aspiracje są szlachetne, zapewniają mężczyznom dużą swobodę. Założeniem jest, że mężczyźni nie są w stanie sami kontrolować swojego libido, bo taka jest po prostu natura mężczyzny. Co więcej, nawet przy stole negocjacyjnym zjawiają się z erekcjami. Mężczyźni najspokojniej w świecie mają prawo być napaleni, bo i tak nie mogą nic na to poradzić. Ach, ci biedni mężczyźni; nie mogą się powstrzymać, ich przyrodzenia mówią im, co mają robić. Ale srom ma tyle samo woli, co penis. Mężczyźni i kobiety mogą się tak samo dobrze lub tak samo źle pohamowywać, więc nie powinno robić się między nimi żadnej różnicy. To nonsens, że mężczyzna nie może się wyciszyć, ten pomysł zakradł się powoli do naszej moralności, ale to brednie. To przywilej, który został im nadany. A fajne w przywilejach jest to, że można je odebrać. Spójrz, ile zmieniło #MeToo. Kiedyś niechciane podszczypywanie tyłka trzeba było najzwyczajniej znosić. Kobieta nie powinna z tego robić sprawy, traktuj to raczej jako komplement, mówiono.

Kobiety, które się temu przeciwstawiały, przedstawiano jako suki. Nikt nie chce być suką, więc wiele kobiet się na to godziło. Od czasu do czasu trochę popłakały sobie w toalecie.

W poprzednim liście wspomniałaś, że posłałaś mnie na kurs samoobrony. To oczywiście dobrze, ale właściwie powinniśmy wysłać chłopców na nauki, żeby nie dotykali kobiet. Bardzo się ucieszyłam, gdy zaczęła się akcja #Me Too. Nareszcie usłyszano historie kobiet. Począwszy od niewłaściwie położonej ręki, a skończywszy na gwałcie. Wiem, że denerwuję ludzi takimi wypowiedziami. Uważam jednak, że powinniśmy mieć świadomość, że zachowanie przekraczające granice jest niewłaściwe niezależnie od formy.

Bardzo zaciekał mnie trzeci powód, dla którego babcia mogła odmówić seksu, według księdza. To dobrze pokazuje, jak daleko doszliśmy. Czasami o tym zapominam. Do 1991 roku prawo w naszym kraju nie uznawało gwałtu małżeńskiego. Mam nadzieję, że babcia – bardzo żałuję, że jej nie znałam – nigdy nie musiała robić ustępstw. Akurat w tym tygodniu szef resortu Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa minister Grapperhaus chce znowelizować holenderską ustawę o gwałcie. Do tej pory prawo mówiło o gwałcie tylko wtedy, kiedy ofiara fizycznie się opierała. Wiele kobiet i mężczyzn nie może się czynnie przeciwstawić gwałtowi, istnieją ku temu dziesiątki powodów. Stan paraliżu występuje najczęściej.

Od dłuższego czasu zastanawiam się nad czymś. Murak Isik w eseju napisanym na Tydzień Książki oświadczył, że jest feministą. To bardziej niż logiczne, tak sądzę. Feminista to przecież ktoś, kto wierzy w równe szanse dla kobiet i mężczyzn. A jednak jeszcze nigdy nie słyszałam, żebyś Ty nazwała siebie feministką. Stąd więc moje pytanie: postrzegasz się jako feministkę?

Ściskaaaam,
Twoja Córka